

KURYER RZESZOWSKI

PRENDPŁATA na „Kuryer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych roczną 4 zł. 50 ct., półroczną 2 zł. 50 ct., kwartalną 1 zł. 15 ct., miesięczną 50 ct., dla zamiejscowych roczną 5 zł., półroczną 2 zł. 50 ct., kwartalną 1 zł. 50 ct., miesięczną 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Księgarni J. A. Palara (H. Czorny). — CENA 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem (jedn.). — Redakcyi w rubryce „Nadane” po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Wzrok naszych dzieci.

Mając mówić o wzroku dzieci, wypada najprzód wspomnieć choć w kilku słowach o wartości i szlachetności wzroku w ogóle, jako o narzędziu myślowym widzenia u człowieka. Największym nieszczęściem człowieka, jakie go może spotkać, albo raczej najsmutniejszym i najboleśniejszym kalem człowieka, jakim uleża może, jest ślepotą, czyli zupełną utratą wzroku. Wiadomo bowiem, że największe stosunkowo rozkosze myślowe człowieka są te, których doznaje zapomocą najszlachetniejszego ze zmysłów, t. j. wzroku.

Z drugiej strony nikt nie zaprzeczy, że wszelkie wrażenia myślowe i rozkosze stają się później rozkoszą serca i duszy. Co za rozkosz dla człowieka, cieszącego się dobrym wzrokiem, patrzeć na złoczone łąny zboż, kołyszące się od powiewu wiatru jak fale morakie. Co za rozkosz dla człowieka paść oczy takim widokiem? Cóż mówić o tej księdze nieba, gdzie słotemi głoskami zapisana wszechmoc i wszechmądrość Pana nad Paną, a w których tylko człowiek zapomocą wzroku „czytać” potrafi? A godzisz się zamilczeć o tych przecudnych widokach gór i dolin naszych, których piękność podziwiamy i zapomocą wzroku na papier przenosimy. Wszystkie zdobycze naukowe

w dziedzinie fizyki, chemii i astronomii, sądziemy tylko wzrokiem.

W ogóle przyroda i sztuka przemawiają do duszy naszej tylko przez wzrok i tylko przez ten naturalny a przecież najstuczejniejszy przybór optyczny, jakim jest oko człowieka, otwierają się przed nami podwoje do świątyni piękna i prawdy. Wreszcie pomijawszy wartość, jaką ma wzrok dla człowieka ze względu na estetyczność, nie da się jednak i realizacyjną jego wartość przemilczeć. Wzrok człowieka jest warunkiem jego samodzielnej egzystencji na ziemi, rozgrywa w walce jego o byt lub stanowisko.

Człowiek ciemny lub mający osłabiony wzrok, nie mogąc sam na swoje utrzymanie zapracować, staje się ciężarem dla drugich. Jeśli tak jest, jakie drogim i wysoko cenionym powinien być wzrok dla człowieka!

Ale czas już powrócić do załotenia. Mamy mówić o wzroku dzieci. Chcąc coś wydoskonalić, wykształcić i pielęgnować, potrzeba zacząć tę czynność od początku. Niemowlę, przychodzące na świat, już jest obdarzone organem widzenia i już odtąd ten organ zaczyna być czynnym. Zatem od czasu przyjścia niemowlęcia na świat zaczyna się pora pielęgnowania wzroku ludz-

kiego. Szczegółowe prawidła i przepisy pielęgnowania wzroku ludzkiego podaje pedagogika czyli nauka o wychowaniu dzieci.

Pod względem wydoskonalenia i pielęgnowania wzroku ludzkiego może ktoś taki zrobić zarzut: zwierzęta, mianowicie ptaki niektóre, posiadają bardzo dobry wzrok, choć im go nikt nie pielęgnował. Ale za to ptaki i zwierzęta czworonożne nie są wystawione na szkodliwe wpływy, osłabiające lub pozabawiające ich wzroku, jak człowiek; żyją w odległości od przedmiotów, wywierających szkodliwe wpływy, w czystym i świeżym powietrzu, dlatego też nie spotykamy prawie nigdy ptaków bajających w powietrzu lub żyjących pośród pól i łąk z wadliwym wzrokiem; przeciwnie u zwierząt domowych, u drobin spotykać się często dają chorobliwe wypadki wzroku, a pochodzą to stąd, że są wystawione na wpływy, które mogą spowodować wadliwe zбочzenia wzrokowe. To samo da się powiedzieć o ludach koczujących,

Robiąc różne obserwacje, dotyczące siły i dobroci wzroku ludzkiego, dochodzimy do przeświadczenia, że pomiędzy tydami trafia się najwięcej chorobliwych wypadków oczu, widzimy pomiędzy nimi bardzo wiele jednostek patrzących zrymem, krótkowidzących, z bielmem lub łuszczyką na oku, w ogóle różne gatunki chorób oczu i w większej ilo-

EMIL ZOLA.

MUSZLE PANA CHABRE.

(Z FRANCUSKIEGO).

Przełożył W. TOPÓR.

I.

Wielkiem zmartwieniem pana Chabre było, iż nie miał dzieci. Poślubił on pannę Catinot, z domu Desvignes i Catinot, blondynkę Estelkę, wysoką, osmnastoletnią pasierbicę; i od czterech lat czekał niespokojny, bardzo zmartwiony bezużytecznością swoich zabiegów.

Pan Chabre był starym kupcem zboża i żył w samotności. Miał piękny majątek. Chociaż wiódł żywot nieskazitelny mieszczanina, opanowanego ciągle myślą zostania milionerem, w czterdziestym piątym roku życia powłóczył już ociężałymi nogami starca. Jego blada twarz, zużyta przez troski o pieniądze, była płaską i aż do śmieśności bez wyrazu. A był w rozpaczy, gdyż człowiek, który się dorobił 50 000 franków dochodu, ma zaiste prawo

dziwić się, czemu trudniej zostać ojcem niż bogaczem.

Piękna pani Chabre miała więc dwadzieścia dwa lat. Wzbudzała ona podziw swą śniadą cerą i włosami koloru słońca, okalającymi szyję. Jej siwe oczy podobne były do wody stojącej, którą trudno przeniknąć. Kiedy mąż skarżył się na bezdzietność, ona prostowała swą piękną kibić, odsłaniała szerokie biodra i piersi, a uśmiech, który igrał na jej ustach, jasno mówił: „Czyż to moja wina?”. Zresztą w odpowiednich sobie sferach pani Chabre uważaną była za osobę wysoko wykształconą, niedopuszczającą na siebie żadnych plotek, dość nabożną, wychowaną przez surową matkę w dobrej tradycji mieszczańskiej. Tylko delikatne skrzydełka jej małego, białego nosa, miały niekiedy nerwowe drgania, które zaniepokoiłyby inego męża, niż był stary kupiec zboża.

Tymczasem domowy lekarz, dr Guirand, grubas, przebiegły i uśmiechnięty, kilkakrotnie na osobności rozmawiał z panem Chabre. Wytlómaczył mu, jak nisko jeszcze stoją nauka. Mój Boże! dziecka przecież nie sadi się jak dębu. Dlatego, nie ciliąc go zostawić w rozpaczy, obiecał

mu pomyśleć o tym wypadku. I oto co mu powiedział pewnego lipcowego poranku:

— Powinieneś pan pojechać do kąpiel morskich... Tak, to będzie najlepiej. A nade wszystko jedz pan wiele muszle, jedz pan tylko muszle.

Pan Chabre, odzyskawszy nadzieję, zażył żywo:

— Muszle, doktorze?... Pan sądzi, że muszle?..

— Wyborne! Widziano dobre skutki z takiej kuracji. Pamiętaj pan, każdego dnia ostrygi, ślimaki, żelowce a nawet i raki.

Następnie, ponieważ odchodził, dodał tak od niechcenia, stojąc na progu w drzwiach:

— A niech się pan nie ukrywa. Pani Chabre jest młoda i potrzebuje rozrywek... Jedz pan do Trouville. Tam bardzo dobre powietrze. W trzy dni potem małżonkowie Chabre byli w drodze. Tylko stary kupiec zboża myślał, iż to wcale niepotrzebne jechać do Trouville, gdzie się wydaje kolosalne sumy. Tak samo dobrze można jeść muszle w każdym innym kraju; nawet na pustyni muszle powinny

ści spostrzegają się dają u izraelitów niż u katolików, co sędaje się, powoduje i sprząda mniejszą czystość i ochędóstwo w wychowaniu dzieci u tydów. Z drugiej strony wieśniacy cięszą się bardzo dobrym wzrokiem, a ludzie pracy, wymagający większego natężeńia wzroku, jak krawcy, zegarmistrze, pisarze, rachmistrze utracają wczesnie się wzroku i stają się krótkowidzami. Przyczyną więc osłabienia wzroku lub jego sepsucia jest zazwyczaj otoczenie człowieka, w jakim się znajduje, i praca jakiej się oddaje. Z tem wszystkim człowiek dorosły, znający wartość i doniosłość wzroku, umie go też więcej szanować i ochraniać, a przeciwieństwie dzieci, jako mniej rozumne, nie wiedzą o tem i nie znają tego, co najbardziej ich wzrokowi szkodzić może.

Rodzice jednak w pierwszej linii, nauczyciele i inni, w których ręce los przyszłych obywateli kraju powierzony został, powinni pilnie czuwać i przestrzegać praw i przepisów pielęgnowania wzroku dziecięcego. Co nie mogą rodzice wykonać względem doskonałości i pielęgnowania wzroku swych dzieci, w tem powinna im dopomóc szkoła. Niestety szkoła w obecnych czasach zamiast pielęgnowania tego nieocenionego klejnotu fizycznego, jeszcze się przyczynia do jego przyśmienia lub zupełnej utraty. Wielka odpowiedzialność i wielki ciężar spada na szkoły pod względem ich urządzenia i wpływów, jakie wywierają na wzrok dzieci szkolnych.

Piszący te słowa miał sposobność zrobienia pewnych pod tym względem spostrzeżeń. I tak w 1-szym roku nauki szkoły początkowej zauważył dwóch, trzech a najwięcej czterech uczniów krótkowidzących, a kiedy doszedł do 5. lub 6. roku nauki, miał krótkowidzów co najmniej 15 na 70 dzieci i to przeważnie pomiędzy izraelickimi. Tłumaczy się to poniekąd w ten spo-

sób, że dzieci izraelickie męcą się już od 4. roku urodzenia w tak swanych chajderach tydowskich, zazwyczaj ciemnych i ciemnych spelunkach. Cóż mówić o dzieciach, które chodzą przez 12 lub 15 lat do szkoły?

W ogóle wewnętrzne urządzenie szkół, odpowiednie do wymogów i zasad higieny, jakoteż ściśle przestrzeganie ze strony nauczycieli i rodziców przepisów o pielęgnowaniu wzroku, mogą wywrzeć pomyślny wpływ i skutek na uchylenie złego pod względem krótkiego wzroku młodzieży.

Dla przypomniaenia i odświeżenia w pamięci niektórym rodzicom i nauczycielom podajemy w krótkości główne przepisy ochraniaenia i pielęgnowania wzroku u dzieci celem uniknięcia zgubnych następstw.

Już w pierwszym peryodzie noworodka trzeba ochraniać jego wzrok, a mianowicie przestrzegać nagłego przejścia z wielkiej jasności do miejsc ciemnych i odwrotnie. Sypialnia noworodka nie powinna być zbyt jasno oświetlona lub kołyska jego znajdować się tuż pod światłem, aby promienie nie padały wprost w jego oczka. Nie trzeba pozwalać również patrzeć takiemu malcowi za długo na rzeczy zbyt jaskrawej barwy. W sypialniach dzieci w ogóle nie zostawiać światła przez całą noc, gdyż dziecko obudziwszy się zaczyna pracować wzrokiem, a wy, jako część ciała, potrzebują swojego wypoczynku u dzieci tembardziej.

Izby, gdzie się znajdują małe dzieci, powinny być czyste, jasne, wolne od kurzu i pyłu, jak również od dymu fajozanego lub z cygar.

Nie trzeba pozwalać dzieciom patrzeć na taroż słońeczną wprost, szczególnie w lecie, gdyż takie patrzenie psuje wzrok.

Nie trzeba dzieciom dawać do czytania książek drobnyh i cienkimi drukowanych.

Nie pozwalać dzieciom czytać ani pisać przy zmierzchu czyli w tak zwanej szarej

godzinie. Szczególniej dziewczęta, trudniące się szyeolem, nie powinny w tym czasie się igła ani sztydelkiem robić. Haftarki, kwiatarki i rysowniczki powinny się do najwięk-szą bacność zwracać i ściśle się do tego stosować, aby w pokojach, z natury ciemnych, lub przy zmierzchu dać oczom wypoczynek. To samo tyczy się nadobnych czelniczek romanów, co to ukradkiem przed okiem ojca lub matki po całych nocach przy łóżkowie zajmują się czytaniem i na drugi dzień noszą pigment awego przekraczenia: zaczerwienione oczy. Nie pozwalać dzieciom bawić się malowaniem szkieł lub kryształowem, aby przez takowe nie patrzyły i nie psuły sobie wzroku.

Nie pozwalać dzieciom chodzić do stodoł, gdzie młocą lub wieją zboże, żeby uchronić ich wzrok od zanieczyszczenia. Nie pozwalać dzieciom przy zabawie wpatrywać się ciągle i długo w jeden punkt. A co najważniejsze nie dawać małym dzieciom pić, t. j. nie przynależ ich picia napojów gorących, jak wódki, rumu, herbaty z rumem, co również źle i szkodliwie działa na ich wzrok. Nawet nagłe ochłodzenie, t. j. przejście z ogrzanego pokoju do zimnego, wywołuje niekiedy zaburzenia i zboczenia w narządzie wzrokowym. Bywały wypadki, że nawet zmiana wody do picia wywołała jakąś chorobę oczu, więc i na tę okoliczność trzeba zwracać uwagę.

Takie mniej więcej nasunęły mi się uwagi pod względem wzroku u dzieci, które czytelnicy mogą sobie dowolnie rozszerzyć i uzupełnić.

Warunkowe wyroki karne.

Belgia otrzymała w tych dniach ustawę, wypracowaną pod okiem ministra sprawiedliwości Le Jeune, która stanowić może

być obfitsze i tańsze. Co się tyczy zabaw, to tych jest wszędzie podostatkiem. A podróż, którą odbywają, nie jest dla przyjemności.

Jeden z przyjaciół wskazał p. Chabre małą miejscowość Pouliguen, w pobliżu Saint-Nazaire. Pani Chabre po dwunastogodzinnej podróży bardzo się nudziła przez dzień, który przebyli w Saint-Nazaire, w tem mieście nowozałożonem, o ulicach nowych, nakreślanych sznurem, pełnych jeszcze warsztatów budowlanych. Zwiedzili port i błakali się po ulicach, których sklepy zajmowały pośrednie miejsce między brudnymi handlami wiejskimi, a wielkimi, zbytkownemi sklepami miast. W Pouliguen nie było już więcej ani chatki do najęcia. Małe lepianki, krzyżaco malowane, a ustawione szeregiem nad zatoką, zajęli już Anglicy i bogaci kupcy z Nantes. Zresztą Estelka krzywiła się na widok tych budowli, w których mieszczanie, artyści puszczali, swej fantazyi.

Doradzono podróżnym nocleg w Guérande. Była to niedziela. Gdy przybyli około południa, pan Chabre doznał zachwytu, choć wcale nie był poetycznym i natury. Wątek Guérande, tego klejnotu

feudalnego, tak dobrze utrzymanego, wraz z murem ufortyfikowanym i wielkimi bramami, wznoszącami się ponad blanki, wzbudzał podziw. Estelka w milczeniu patrzyła na miasto, otoczone wielkimi drzewami, a w przezroczu jej ócz uśmiechało się marzenie. Lecz powóz naprzód się toczył, koń klusem przebiegł przez bramę i koła toczyły się po nierównym bruku wąskich ulic Państwo Chabre nie zamienili z sobą ani jednego słówka.

— Prawdziwa dziura! zamruczał wreszcie stary kupiec zboża. Wsie w okolicy Paryża są lepiej budowane.

Skoro małżonkowie wysiedli z powozu przed hotelem „de Commerce“, położonym w środku miasta, obok kościoła, właśnie wychodząco ze sumy. Podczas gdy mąż zajmował się pakunkami, Estelka postąpiła kilka kroków, będąc bardzo zainteresowaną przechodzeniem wirnych, których wielka liczba miała oryginalne kostiumy. Byli tam w białych bluzach i szerokich spodniach mieszkańcy solnych bagien, których wielkie obszary rozciągają się między Guérande a Croisic. Byli też dzierżawcy rasy całkiem oddzielnej, którzy mieli na sobie krótkie, sukienne

kamizelki i szerokie okrągłe kapelusze. Lecz Estelce szczególnie wpadł w oczy bogaty kostyum jednej młodej dziewczyny. Czepek jej, stósownie do mody, kończył się ostro, Na czerwonym, z szerokiemi od tyłu rękawami gorsecie, była jedwabna wstawka w mieniące się kwiaty. A pasek haftowany złotem i srebrem, ścisnął jej trzy niebieskie spodniczki, ułożone jedna na drugiej i gesto fałdowane, podczas gdy długi fartuszek z pomarańczowego jedwabiu spadał, odkrywając czerwone, wełniane pończochy i nóżki odziane w małe, żółte pantofelki.

— Że też tak wolno! rzekł pan Chabre, który właśnie stanął za swą żoną. Tylko w Breanii można widzieć podobne stroje! Estelka nic nie odpowiedziała. Wysoki młody, dwudziestoletni męczyzna wychodził z kościoła, podając ramię starszej damie. Był on cery bardzo bladej, z wyrazem dumy na twarzy o jasných włosach. Można by powiedzieć, olbrzym o szerokich barkach o członkach jednych, a przeciwieństwie tak gibki i delikatny, iż miał raczej postać młodej panienki bez włoska na twarzy. Gdy mu się Estelka, ujęta jego nadzwyczajną pięknością, ciągle przypatry-

epokę w historii ustawodawstwa karno-sądowego. Ustawa ta, wprowadzająca warunkowe wyroki karne, a opierające się na teorii poprawy, jako celu kary, przyjętą została ogromną większością w izbie deputowanych i w senacie.

Ustawa ta opiera się na następujących motywach: Mury aresztu i więzienia kryją w sobie tak tych, którzy moralnie w zupełności upadli i którzy uważają więzienie za umebłowane, a na siłę wcale przyjemne mieszkanie, jak również i tych, na których zasadzenie wycisnęło piętno hańby i którym myśl o rodzinie, wydanej na nędzę, czyni karę istną torturą. Dla ludzi tej ostatniej kategorii nie przynosi kara więzienia obyczajowych rezultatów i prowadzi ich często z foru uczciwej pracy na pochyłą drogę ciągle powtarzającego się występku. Tylko tam, gdzie obrona porządku prawnego wymaga bezwarunkowo kary, tam ona powinna być zastosowana.

Austryackie prawodawstwo nadaje władzę sędziemu znizienia wymiaru kary po za ustawową granicę tam, gdzie chodzi o ochronę niewinnej rodziny oskarżonego, lub gdzie się można spodziewać tegoż poprawy. Dlatego też bada sędzia austryacki starannie wszelkie okoliczności tak obciążające winę oskarżonego, jak i łagodzące takową.

Nowela belgijska idzie o krok dalej. Nie tylko dozwala ona sędziemu ograniczyć czas, formę i surowość kary, lecz oraz pozwala mu karę tę obwinionemu w zupełności opuścić, a to pod pewnymi warunkami. Dozwala ona przemówić sędziemu do oskarżonego mniej więcej w ten sposób: „Jesteś winien, ponieważ zszedłeś z drogi prawa, którą dotychczas kroczyłeś. Ustawa, przeciw której wykroczyłeś, każe cię ukarać 2, 3, 6-miesięcznym więzieniem. Lecz sąd spodziewa się po tobie poprawy i skruczy-

Żeby tę skrucbę okazał danym ci będzie czas 3, 4, 5-letni.

„Jeżeli spełnisz w tym czasie nadzieję, w tobie pokładaną, to będziesz w zupełności wolny, będziesz zrehabilitowany tępem zachowaniem się, twoje sąsiedztwo będziesz mógł uważać za niebyłe. Żadne świadectwo urzędowe, żadna nota policyjna nie będzie zawierała o takowem ani wzmianki.

„Jeżeli jednakże omylisz nadzieję sądu, jeżeli w tym czasie popełnisz znów jakiś czyn karygodny, to odcierpisz karę tak za ten ponowny twój występki, jak i za poprzedni“.

Ustawa żąda dalej, iżby oskarżony był nieposzlakowany i żeby wymiar kary nie przerosł 6 miesięcy. Termin, który będzie dany oskarżonemu do poprawy, nie może przekraczać 5 lat, licząc od dnia wydania pierwszego wyroku.

W toku dyskusji w izbie bronił minister sprawiedliwości swego projektu mniej więcej temi słowy: Do ministerstwa sprawiedliwości wpływają stony próśb o ułaskawienie sądzonych zbrodniarzy. W prósbach tych błagają o litość dzieci, na których zbrodnia ich ojca wycięła niezatarte piętno hańby; proszą żmłowania matki i żony, pozbawione tego który ich żywił; żalą się całej familii, wydane na głód, hańbę i nędzę. A cóż uczyni ten zbrodniarz, za którym tak błagają o łaskę? Oto wyciągnął rękę po cudze mienie w chwili, gdy dzieci jego błagały chleba; odparł, iż otrzymał franka, za który zamówił żywności dla swej familii; sprzeniewierzył drobną kwotę, powierzoną mu przez fabrykanta. A jeżeli za tymi tysiącami, w których nie wymarłó jeszcześ uczucie „przywiązania“ dla familii i w których nie wygasł jeszcze zupełnie punkt honoru, zamknęły się bramy więzienia, to cóż uzyskaliemy na tem? Weszli oni w bliższą styczność z ludźmi upa-

dłymi, a obcowanie z tymi ostatnimi zachęca ich do ponowienia występku i sprzeciwia ich na zupełną drogę występku. Przeswycałem się — mówił minister — zanim wystąpię z jakim projektem, zasięgać zdania ludzi powatnych, którzy się tym przedmiotem zajmowali i w tym wypadku to samo uczyniłem.

Na zarzut, iż ustawa ta ukroci najwyższą prerogatywę korony, ułaskawiania sądzonych, odpowiedział minister, iż tak jak każdą karę, tak i karę orzeczoną warunkowo, może król opuścić. Zaden artykuł konstytucyjny nie wzbrania ustawodawstwu modyfikować charakteru kary.

Ustawę pomienioną sankcyonował król Leopold II.

Korespondencja „Kuryera Rzeszowskiego“.

Leżajsk, 6. sierpnia.

Gdybym żył za czasów Nury, byłby mnie z pewnością mianował augurem. Nie wierzyłem, a to jak na dion! Jeszcze 16. lipca b. r. doniosłem wam, że ma się odbyć u nas 18. b. m. przedstawienie amatorskie, zastrzegłem sobie jednak wszelkie prawa wobec tej wiadomości, i dobrze zrobiłem, bo coby tu było kłopotu, a wszyscy: buzia na Janka! Przepowiedziana przezemnie metamorfoza nastąpiła, a zamiast przedstawienia amatorskiego odbędzie się „wieczorek dramatyczny“ w dniu 15. b. m., urządzony staraniem uczniów szkół średnich z uroczajonym programem, w sali tutejszego magistratu. Żadnie to ze strony młodzieży szkolnej, że w czasie wakacji oddaje się tak miłej i korzystnej dla umysłu zabawie, jednak „mogę dodać“ będzie ładniej, gdy P. T. publiczność zapewni się, zwłaszcza, że dochód przeznaczony jest na ubogą młodzież szkolną miasta Leżajska.

wała, odwrócił głowę, spojrzął na nią chwilczkę i zacerwienił się.

— Patrz! mruknął pan Chabre, przeciw jest przynajmniej jeden, który ma ludzką postać. Z niego byłby dobry gwardzista.

— To jest pan Hektor, rzekła służąca hotelowa, która to słyszała. Idzie z matką, Panią de Plougastel... Och! jestto chłopiec bardzo miły, bardzo poczciwy!

Podczas śniadania, przy table d'hôte, państwo Chabre byli świadkami żywej sprzeczki. Zawiadowca hipotek, który wiktował się w hotelu „de Commerce“, wychwalał patryarchalne życie w Guérande, szczególnie zaś dobre obyczaje młodzieży. Według jego zdania właśnie wychowanie religijne utrzymywało niewinność mieszkańców. I dawał na to przykłady i przytaczał fakta. Lecz komisant handlowy, przybyły tego poranku z fałszywymi klejnotami, śmiał się szyderczo, opowiadając, iż podczas drogi koleją widział, jak chłopcy i dziewczęta ściskali się poza płotami. Chciałby widzieć chłopców wiejskich, gdyby im podsunęto przyjemne kobieci. I skończył na wyśmiewaniu religii, księży i zakonników tak, iż zawiadowca hipotek

rzucił serwetę i oburzony odszedł. Państwo Chabre jedli nie mówiąc ani słówka, mąż zły z tego, co słyszał przy „table d'hôte“, żona spokojna i uśmiechnięta, jakby niczego nie rozumiała..

Aby przepędzić czas poobiedni, małżonkowie zwiedzali Guérande. W kościele Saint-Aubin był rozkoszny chłód. Przechodzili się tam z przyjemnością, wznosząc oczy ku wysokim sklepieniom, do których wznosiły się wazki kolumn, jakby smugi kamienne. Zatrzymali się przed pięknymi rzeźbami na kapitelach, gdzie widział katów przecinających skazańców na dwoje i piekących ich na rusztach, podczas gdy podniecają ogień wielkimi miechami. Następnie przebiegli kilka ulic miasta, a pan Chabre utrzymał się przy swem zdaniu; bezsprzecznie była to dziura, bez najmniejszego ruchu, jeden z tych zabytków średniego wieku, których już tyle zburzono. Ulice puste otaczały wysokie domki, które wspierały się ociężale na sobie, jako stare, znużone kobiety. Spiczaste dachy, stożkowate, pokryte łupkiem, wieżyczki różnokształtne, resztki rzeźb zniszczonych zębem czasu, robiły wrażenie ponurych muzeów, zapełnionych zabytkami

mi starożytności. Estelka, która czytywała romanse, odgadła wyszła za mąż, patrzyła omdlałym wzrokiem na okna o małych szybach, oprawnych w ołów. Marzyła o Walter Skovnie.

Lecz skoro Chabrowie wyszli za miasto, aby je obejść dokoła, potrząsali głowami i zdawali się przyznawać, iż tam rzeczywistość było śliczne. Przed nimi odkrywają się mury granitowe bez szczyrby, ozłoczone blaskiem słońca, nienaruszone, jakby w pierwszym dniu. Draperye z bluszczy i powoju jedynie zwisają z blanków. Na wierzyckach, broniących przystępu do szaniców, rosną krzewy, złote jałowce, płomieniste lewkonie, których kwiaty lśnią się w słońcu. A naokoło miasta rozciągają się aleje, ocienione wielkimi drzewami, stuletnimi wiazami, u stóp których buja roślinność. Chodzi się tam jak po dywanie, wzdłuż starych rowów, miejscami zasypanych, a przechodzących nieco dalej w stojące kałuże, których mchem pokryte wody dziwny dają odbłask. Pod murami wznoszą się brzozy, których pnie zdaleka bieleją, otoczone zionłą murewą. Promienie światła przedzierają się przez drzewa, oświecają tajemniczo za-

Stuszne dochodzą mnie żale, dlaczego na przedmieściu „Podklasztor“ nie ma ani jednej skrzynki pocztowej, ani sklepiku, w którymby dostać można znaczków pocztowych. Pomijam w lecie spacer 1 1/2 kilometrowy do miasta po kartkę dwucentową, ale w zimie nie wielka przyjemność. A przecież listonosz codziennie z miasta roznosi nam listy, czyżby nie mógł zabierać równocześnie listów ze skrzynki? W tym względzie władza pocztowa powinna zarządzić — zwłaszcza, że skrzynkę tę umieścić można w sklepiku „kółka rolniczego“

Stończyły się u nas żniwa dosyć pomyślnie a i inne plody polne rokują dobrze zbiory... Ot znowu coś sobie przypomniałem. Z końcem lipca spłonęły trzy zabudowania w sąsiedniej wsi Siedlance, a straż ogniowa z miasta Leżajska nie przybyła na ratunek! Dlaczego? Bo jej nie ma! A ino!

Janek z Podklasztoru.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 11. sierpnia.

* W dzień urodzin cesarskich, które przypadają w przyszłą sobotę, odbędzie się jak zwykle na błoniach msza polowa wobec całej skoncentrowanej brygady, w razie niepogody zaś nabożeństwo w kościele Farnym.

* **Wiadomości osobiste.** W skład ankiet, mającej zadanie zbadać potrzebę reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, zwłaszcza spędkowych i opiekuńczych, powołał Wydział krajowy między innymi członkami swej komisji prawniczej, także dra Alojzego Rybickiego.

* **Mianowania.** P. Jan Nowak, powiatowy nauczyciel gimnazjum tułeszkiego, otrzymał stałą posadę w Juroslawiu w tamtejszej szkole realnej, przekształcającej się na 8-klasowe gimnazjum klasyczne. Na miejsce p. Nowaka Rada szkolna krajowa zamiano-

wała egzaminowanego kandydata zawodu nauczycielskiego p. Feliksa Głównickiego zastępującą nauczycielką gimnazjum w Rzeszowie. Rada szkolna zamianowała tymczasową nauczycielką Amalię Sandbüchler w Leżajsku, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej tamże, a tymczasową nauczycielką Marię Jaglarz wulgo Jaglarską w Sieniawie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej 3-klasowej tamże.

* **Stopień magistrów farmacji** otrzymali w tych dniach na Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Eugeniusz Heiler, Jan Momiłowski i Henryk Unsia z Rzeszowa.

* **Projekt nowej kolei w Galicyi** Presse pisze: Zakład kredytowy (Creditanstalt) zamierza wybudować kolej lokalną o normalnym torze, która by wychodziła ze stacji Tarnowiec, ewentualnie Jedlice, galicyjskiej kolei transwersalnej, przecinała dolinę Wisłoka i kończyła się w Rzeszowie. Jak się dowiadujemy, pomieniony zakład przedłożył już odnośny projekt generalny i poczynił kroki dla zarządzania rewizji trasy. Projektowana kolej, długości około 63 kilometrów, a której kosztu budowy preliminowano na mniej więcej cztery miliony, ma przedewszystkiem na celu połączenie oddalonych od siebie o 50 do 60 kilometrów kolei Karola Ludwika i gorlickiej kolei transwersalnej, którym na 150 kilometrów przeszerzeni między Tarnowem a Przemysłem zbývá właśnie na takiej komunikacji.

* **Podziękowanie.** Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi *Kuryera Rzeszowskiego* w Rzeszowie. Upraszam o umieszczenie w łamach kroniki następującego podziękowania:

JWP. hr. Ludwikowa Wodzicka złożyła w Magistracie dla pogorzalców „Psiarniska“, którzy wskutek pożaru z 8. b. m. prawie całe swe mienie utracili, kwotę 50 złr. — za co imieniem nieszczęśliwych publicznie wyrażam podziękowanie.

Rzeszów, dnia 11. sierpnia 1888.

Magistrat miasta: dr Fechtdegen, zast. bur.

* **Filia Banku austro-węgierskiego** otworzoną zostanie w gdzierzemiu w kamienicy p. Zbyszewskiego nad poczta.

* **Pożar.** We środę dnia 8. b. m. o godz. 11 1/2 przed południem wszczął się pożar w Staronowie na t. z. „Psiarnisku“. Na sygnał alarmowy pospieszyły z pomocą na miejsce pożaru straż ogniowa miejska ze swym instruktorem i straż ochotnicza w liczbie około 30 członków. Spaliło się 5 domów drewnianych, pokrytych słomą, których nawet i po przybyciu straży z powodu wielkiego wiatru nie można było ocalić.

Przy ogniu były z miasta 3 sikawki, wóz rekwizytowy i wszystkie beczkowozy. O godzinie wpół do 2. po południu straż ochotnicza udała się do domu, a straż miejska pozostała jeszcze na pogorzelsku aż do zupełnego ugaszenia. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma, ogień powstał prawdopodobnie przez nieostrożność, i to w domu, który był własnością pompiera miejskiego Konieczkowskiego. Straż ochotnicza, chcąc przyjść z pomocą pompierowi, zebrała na miejscu pożaru pewną kwotę pieniędzy. Na miejscu pożaru obecni byli pp.: starosta Fedorowicz, generał Heimerich, pułkownik Powe, tudzież ze strony miasta członek zwierzchności dr Segel. Przybyło także pogotowie 40. pułku, które wraz z żandarmeryą utrzymało porządek. Ze sikawką przybył również p. Wdówka ze Staromieścia.

Przy pożarze widzieliśmy, przypadkowo obecną w Rzeszowie hr. Wodzicką, która, jak się dowiadujemy, złożyła dla nieszczęśliwych pogorzalców w magistracie kwotę 50. złr.

Co do ratunku samego nasuwa nam się kilka uwag, które poświędzę każdej, kto był przy ostatnim pożarze. Przypada nam, że pogotowie przyjechało w kilka zaledwie minut po sygnalizowaniu ognia, był wóz rekwizytowy, 3 sikawki i 5 beczkowozów, straż ochotnicza zjawiała się w liczbie aż 30 członków, z których kilku z rzeczywistym poświęceniem pracowało — jednym słowem było wszystko na miejscu ale nie było ładu, ani systemu żadnego, ani komendy; straż miejska robiła swoje pod komendą p. Geisslera nie troszcząc się wcale o ochotniczą, która znowu zostawała pod komendą zastępcy komendanta I. oddziału p. Woźniakiewicza, każdy na swoją rękę ratował, wszyscy komenderowali, a szczególnie ci, którzy do straży nie należą i o ratowaniu nie mają pojęcia. Powo-

kątki i podziemne doły, do których żaby kierują swe szybkie i szalone skoki.

— Jest dziesięć wieżyczek, rachowałem je! zawołał pan Chabre, gdy wrócili do miejsca, skąd wyszli.

Najbardziej zajęły go cztery bramy miasta wraz z przedsiönkiem wąskim a głębokim, gdzie nawet cały powóz mógł się zmieścić. Czyż to nie było śmieszne, w dziewiętnastym stuleciu pozostawać w takim zamknięciu? On byłby zburzył te bramy, istne cytadela, z dziurami na strzelnice w murach tak szerokich, iż na ich miejscu mogły stanąć dwie sześciopiętrowe kamienice.

— Nie licząc, dodał, materiału, które-goby można wydobyć z szaniców.

Byli wtedy na Mail, pustem, wyniosłym miejscu, tworzącym część łuku, od bramy wchodzącej do południowej. Estelka zamysliła się patrząc na podziwienią goday horyzont, który rozciągał się daleko poza dachy przedmieścia. Była tu mieszanina potężnej natury, sosny skrzywione od wiatrów morskich, sękate krzaki, cała roślinność ciemno-zielona. Dalej rozciągały się słone bagna, niezmiernie przestrasza mglistą z przebijającymi swier-

ciadłami sadzawek czworobocznych i białymi kupkami soli, które odbijały od szarego piasku. A jeszcze dalej, na granicy nieba błyszcząca błękitna głębia Oceanu. Trzy zagle na tym błękitnie podobne były do trzech białych jaskółek.

— Oto ten młodzieniec, któregośmy rano widzieli, rzekł naraz p. Chabre, czy ci się nie wydaje, iż jest nieco podobny do Lariviere? Gdyby miał garb, podobieństwo byłoby całkowite.

Estelka powoli się odwróciła. Lecz Hektor, stojąc na brzegu Mail'u, zatopiwszy wzrok w dali na morze, nie zdawał się uważać, iż na niego patrzono. A wtedy młoda kobieta poszła powoli dalej. Podpierała się na długiej laseczce od parasolki. Nie uszli dziesięciu kroków, gdy kokarda od parasolki się zsunęła. A Chabrowie uszyszeli poza sobą wołanie.

— Pani, pani...

Był to Hektor, który podniósł kokardę...

— Stokrotne dzięki, rzekła Estelka ze spokojnym uśmiechem.

Chłopiec ten był bardzo miły, bardzo poczciwy. Na pierwszy rzut oka podobał się panu Chabre, który mu powierzył swoje

zakłopotanie, co do wyboru miejscowości i prosił go o radę. Hektor bardzo nieśmiało wyjąkał.

— Sądzę, iż pan nie znajdziesz tego, co szukasz ani w Croisie, ani w Batz, mówił pokazując na widnokręgu wieżyczki tych małych miasteczek. Radzę panu udać się do Piziar...

I dostarczył zaraz szczegółów, Piziar oddalone było o trzy mile. On miał wuja w okolicy. W końcu na pytanie p. Chabre, potwierdził, iż tam jest podostatkiem muszli.

Młoda kobieta, uderzała końcem parasolki po niskiej trawie, młodzieniec nie podnosił oczu na nią, jakby bardzo zakłopotany jej obecnością.

— Bardzo piękne miasto to Guérande, zakończyła, aby coś powiedzieć, Estelka swym miłym głosem.

— Och! bardzo piękne, wyjąkał Hektor, pozerając ją gwałtownie wzrokiem.

(C. d. n.)

dem tego niedła wadliwość w organizacyi straży, a wadliwość ta jest niestety aż nadto widoczną, skoro przy drugim już pożarze nie można się było dopatrzeć ani pana naczelnika straży ochotniczej ani jego zastępcy!

Cztery chajdery zamknięte zostały tymi dniami z polecenia starostwa, a niebawem i reszta zamknięta zostanie. Czas też już był najwyższy, by raz koniec położony tym niby „szkołom”, w których gnieżdżą się: niechlujstwo, o jakim chyba nikt nie ma pojęcia, i zarodki wszelkich chorób zakaźnych, a których celem szerzenie nie oświaty, lecz bezgranicznej głupoty i idyotyamu. Zwracamy stoli uwagę starostwa, że, jak się dowiadujemy, panowie „belfrzy” obecnie po zamknięciu chajderów poprzemysłili szkoły swe do przedsiönków domów modlitw, których jest kilkanaście w Rzeszowie. Należałoby przeto panów belfrów polecić troskliwie opiece c. k. żandarmerji, gdyż inaczej trudno będzie podobno dojść z nimi do końca.

Zamknięcie chajderów przyczyni się niemało do urzeczywistnienia zamiaru Zboru izraelskiego, który, jak słyszymy, na seryo zabiera się do oształenia w mieście naszym wyznawcy szkoły żydowskiej, korzystając z fundacyi Bluma i poparcia ze strony „Alliance Israelite”.

Translokacja wojsk. Dnia 5. września b. r. zatęgujący w Czerniowcach czerniowiecki pułk buzarów nr. 16. przenosi się na stały pobyt do Rzeszowa.

Tablice statystyczne dra Barzyckiego, nagrodzone medalem srebrnym na lwowskiej wystawie higieniczno-przyrodniczej, oglądać można w księgarni Pelera.

W ogrodzie miejskim stanąć ma okazała weranda w miejscu, gdzie obecnie znajduje się kręgielnia. Zabudowanie takie bardzo jest pożądanem, daje bowiem publiczności schronienie w razie deszczu a podczas festynów odbywać się tam mogą zabawy. Również dowiadujemy się, że jest projekt wybudowania nowego pawilonu dla muzyki. Komisja ogrodowa, w skład której wchodzi pp. dr Segel i Karpiński, zamierza na powyższy cel urządzić wielki festyn.

„Eichmilerówka“ nareszcie doczekała się lepszych czasów, co notujemy z wielkiem zadowolaniem, gdyż niejednokrotnie podnosił się głos w tej sprawie. Rozpoczęto od uregulowania gościńca, prowadzącego do szpitala, wzdłuż którego zrobiono już chodnik i ścieki. Wskutek tego zaszła niestety konieczność wycięcia kilkunastu wcale ładnych drzew. Po uporządkowaniu gościńca zarząd zabierze się do ogrodu, gdzie poprowadzi ścieki, posadzi krzaki i umieści ławki. Urządzeniem tam także ma być miejsce zabawy dla dzieci i pawilon dla pijących wody mineralne.

Kilka ławek porządnych zdołoby się na skwerach obok starostwa i gimnazjum. Z prośbą ją udajemy się do zarządu miasta w imieniu publiczności, uczęszczającej na koncerty muzyki wojskowej, które co czwartek tamże się odbywają.

Straż skarbowa w Galicyi powiększoną zostanie wkrótce o 18 komisarzy, 30 rezydentów i 200 starszych strażników, przez co otworzą się miejsca nowe dla 220 strażników. Dla poszukujących zatrudnienia otwierają się zatem pole. Dodajemy, że kwalifikacye, wymagane od strażnika nie są zbyt wysokie, wymaga się znajomości czytania, pisanja i elementarnych rachunków; wysłużeni podoficerowie mają pierwszeństwo.

Rozporządzenie dotyczące fabrykacji wody sodowej. Ministerstwo spraw wewnętrznych i handlu, w porozumieniu z najwyższą Radą sanitarną, wydało w tych dniach rozporządzenie, które dla wiadomości interesowanych przyszczamy.

Na mocy tego rozporządzenia obowiązują fabrykanci wody sodowej:

1) Do fabrykacji wody sodowej używać wody zdrowej, t. j. bez zarsutu ze strony korporacyi sanitarnej tak pod względem chemicznym jako też bakterijskim.

2) Fabrykacja wody sodowej ma się odbywać w lokalach, odpowiadających wszelkim wymogom dla utrzymania czystości w aparatach i przyrządach.

3) Aparata muszą być chemicznie czystą cyną wybielane, a rurki łączące aparata z innymi przyrządami, z chemicznie czystej cyny.

4) Właściciele fabryk winni, jeśli ich aparata nie odpowiadają obecnie tym wymogom, w ciągu 3 miesięcy od dnia prawomocności tego rozporządzenia, naczynia wykonać z rurki zmienić.

5) Osady (główki) syfonowe winny być z czystej cyny, a flaszki syfonowe czyste bez jakichkolwiek osadów na dnie lub ścianie.

6) Władze polityczne obowiązane są przez częste rewizye takich fabryk do czuwania nad ściśle wykonywaniem tego rozporządzenia.

Nie słuszący się do tego rozporządzenia podlegają ustawie karnej i postanowieniom ustawy przemysłowej § 138 lit. b.

Burze i powódzie. Początek sierpnia był dla rolników w zachodniej, środkowej i północnej Europie fatalnym. Już w ostatnich dniach lipca niezmierny nawałt chmur deszczowych nadszedł od Atlantyku na wyspy wielkobrytyjskie, gdzie grady i ulewne deszcze zrzędziły niesłychane spustoszenia. Niżej położone dzielnice Londynu, zamieszkałe przeważnie przez ubogą ludność wyrobniczą, pomimo wybornej kanalizacji, stały pod wodą. Z panującym stale wiatrem zachodnim burze i ulewy w ciągu zeszłego tygodnia rozeszły się po całej prawie Europie, ciężką klęskę zadając pracy rolnika właśnie w porze żniw i zwózki. Jak się zdaje najdotkliwiej dotknięte zostały tą klęską: Szwajcaria, zachodnie prowincye monarchii wraz z Galicyą zachodnią, Śląsk i Królestwo.

Wiadomości policyjne. W czasie od 28. lipca do 11. b. m. przytrzymała tu policya miejska 38 osób, a mianowicie: za pijenstwo 3, za wafesanie się po nocy 4, za burdy uliczne 8, za przekroczenie regul. służb. 2, za nierząd 2, za drobna kradzież 3, ze sądu po odbytej karze 4, po wyleczeniu ze szpitala 2, za przekroczenie regul. kolejow. 1, za zmuszenie do pracy 2, szupasem przybyło 2, za nieprawne wychodźstwo do Ameryki 5 osób.

Z tych oddano do sądu 2, odszupasowano 3, na orzeczenie szupasowe czeka 2, uwolniono 7, policyjnie ukarano 31 osób.

W Borku starym, pod Tycynem, odbędzie się w klasztorze na Jasnej Górze we środę 15. b. m. we święto Wniebowzięcia wielki odpust. Takowy poprzedzi nabożeństwo z naukami rano i po południu, które rozpocznie się już jutro w niedzielę.

Ze Zgłobnia donoszą nam: Dnia 28. lipca podczas burzy po południu około 5. godziny piorun zabił w polu kobietę Maryannę Michaliczkową i dziewczynę Franciszkę Opalińską. We czwartek 2. b. m. znowu nawiedziła okolicę tutejszą straszna burza, jakiej ludzie nie pamiętają. Piorun spalił w Zgłobniu chatę Barcia, a w Błędowej półkolek żyła. Podczas burzy tej widziano ze Zgłobnia 4 piorary, powstało przez uderzenie piorunu, a mianowicie 2 w okolicy Czudca, dwa zaś w Pstragowej.

Zjazd do kopalni wielkiej przy rzeszkiem oświetleniu nastąpi 19. sierpnia b. r. Urocznością był w kopalniach ogień sztuczne, jazdę piókielną i tańce w sali balowej. Ponieważ ilość osób, wjeżdżających kopalnię jest ograniczoną, przeto przedsiębiorca Franciszek Klein podaje do wiadomości, że bilety wcześniej nabywać można wyłącznie u niego w Wieliczce, lub w handlu delikatosew Jana Miki w Krakowie po cenie 2 złr. 50 ct. od osoby.

*** Smutny wypadek na manewrach.** Czas donosi, że podczas manewroww wojskowych pod Krakowem onegdaj rano agnieszka kapitan 13 pułku piezszego, Weand, ugodzony kulą z karabinu. Strzelano, jak zwykłe na manewrach, ślepiymi ładunkami; czy zatem strzał ostrym ładunkiem padł przez omyłkę, czy rozmyślnie, wykaże śledztwo. Kula padła między z szeregow 20. pułku, który manewrował przeciw 13. pułkowi.

*** Zjazd notaryuszów.** Pod przewodnictwem p. Brzeskiego i Frankowskiego, odbył się w ubiegłą niedzielę w Przemysłu VIII. zjazd notaryuszów, w którym udział wzięło około 40 notaryuszów i kandydatów notaryalnych.

*** Zdrojowiska** nasze cieszą się w roku bieżącym niebywałą frekwencyą. W Kryniczy bawi w tej chwili 2,332 osób, w Żegiestowie 428, w Iwoniczu 950, w Rymanowie 768, w Zakopanem 678, w Szczawicy 2,260, w Rabce 790, w Swoszowicach 230, w Wyssowej 340.

*** Zamach skrytobójczy i rabunek.** W nocy na 30. lipca w Kuziowie, pow. lwowskiego, nieznanymi złoczyńcy wdarli się do mieszkania tamtejszego proboszcza ks. Jana Tchórznickiego, liczącego 85 lat, i podczes snu zadali mu cztery rany w głowę, złamali mu dwa zębra, a — jak świadczą pozostałe na szyi znaki, dusili go za gardło. Ks. Tchórznicki nie trzyma służącego, mieszka on samotnie na prubostwie, położonem niedaleko dworu. Odzyskawszy dopiero nad ranem przytomność, nie wiedział ks. Tchórznicki, co się z nim w nocy stało; posługacz księdza, przekonawszy się o smutnym stanie jego, zawiadomił o wypadku tamtejszego właściciela dóbr, p. Strzeleckiego, który natychmiast wysłał postać do Lwowa po lekarza, dra Schmidta. Przybyła także sądowa komisya z lwowskiego sądu krajowego karnego, która skonstatowała, że zrabowano sądziemu kapitanowi 80 złr. banknotami po 10 złr. a dalej zimowy ciemny surdut, w którym prawdopodobnie były ukryte wartościowe papiery. Komisya sądowa uwzględniła dwóch tamtejszych dworskich parobków; zrabowane dwa inne surduty i kapę znaleziono w tamtejszej, otworem stojącej stajni. Na kilka dni przedtem otruto domowego psa ks. proboszcza. Był to już trzeci podobny napad na ks. Tchórznickiego; po drugim wyśledziła lwowska policya sprawców we Lwowie, mianowicie zakwestyonowała u jednego ze złoczyńców staroświecki zegar, pochodzący z ówczesnego rabunku.

*** Ludność Wiednia.** Według wydanego urzędowo „Jahrbuch der Polizeiverwaltung Wiens“ stolica monarchii liczyła z końcem roku 1887 mieszkańców 1,297,000 (bez zatęgi) czyli o 34,000 mieszkańców więcej aniżeli z końcem roku 1886.

*** Śnieg w sierpniu.** Z Celowca donoszą, iż w pobliżu Raibl spadł śnieg na znacznym przestrzeni. Żadne lato!

*** Postępy niemieczyzny.** Z Poznania donoszą do Kur. Warsz.: „Nabyty przez komisye kolonizacyjną folwark Leśnictwo-Krussya, obejmują 800 morgów pięknej ziemi wraz z dobrym inwentarzem i budowlami. Sądzi się on z dawniej kapuionymi przez Niemców Zgniłobłotami i Bobrowem, w pow. błotnickim, stanowią zaś własność p. Karola Zielińskiego, syna b. dzierżawcy Komarowa, który swój piękny majątek sprzedał komisji z wolnej ręki za 150,000 m. Administracye krassyskiej oddano leśnikowi Homeyerowi. Wiedząc, że niedawno 100 włościan, już znajdujący się w zupełnem posiadaniu Niemców”.

Z Pleszewskiego donoszą, że p. Drogowski sprzedał nabyty przez dwoma laty od p. Czapskiego z Cerekwicy folwark Szyszewski komisji kolonizacyjnej. Panna D. tudzież konieczność do sprzedaży nie zadowolala, jednakoż zgodził.

Jesse Kwoitz Loos Rowhart - Nur Baar - Gewinn
 Gewinne von 25 000 Mark, 150 000, 10 000,
 10 000, 30 000, 10 000,
 5000 Mark, etc.
GESELLSCHAFTS SPIELE
DIA MECKLENBURG STATS-LOTTERIE
JEDEN
MONAT ZIEHUNG.

Rewery udziela do 25 50 100 200 numerów
 kosztują dla wszystkich 6 klas zfr. 3.— 6.— 12.— 24.— w. s.
 i 50 ct. na porto i listy cegiełek.

Rewery udziela ważne są dla wszystkich 6 ciągłych bez żadnej dopłaty. — Ponieważ we dflu planu co drugi los wygrywa, przeto niemożliwym jest, żeby cała kwota wpłacona na udział przepadła. Najbliższe ciągnięcie 8. stycznia 1888 r. — Rewery udziela pożyła po otrzymaniu należności lub na należną w samkielich kopertach bez firmy 161 4-4

Bankhaus S. Neumann in Rostock, Mecklenburg.

obra rada sioła warta!

W zdaniu tém kwicząc prawdę pomany szosoboci i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań, za nasza księgi ilustrowana książeczka „Przyjaciel chorých“ W książeczce tej opisana jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarząd nadrukowane są doniesienia szczerze wyliczone, stwierdzające w tym, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób uważanych często za śmiertelne. Skoro tylko chory ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej ślabeści; nie powinien więc żaden chory zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjaciel chorých“. Przy pomocy tej zajmującej i książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybr. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

IZYDOR WOHL
 ulica Sykstuska l. 6 31-7
WE LWOWIE
 poleca Stan. P. T. Publikawoici
 swój WYŁĄCZNY skład
HERBATY
rosyjskiej.

Kajew, dost. czarna 1/2 kilo	1	1.00
Szczug, w. czarna	2	1.00
Melange, czarna	3	1.00
„ czarna	4	1.00
„ czarna	5	1.00
„ czarna	6	1.00
„ czarna	7	1.00
„ czarna	8	1.00
„ czarna	9	1.00
„ czarna	10	1.00
„ czarna	11	1.00
„ czarna	12	1.00
„ czarna	13	1.00
„ czarna	14	1.00
„ czarna	15	1.00
„ czarna	16	1.00
„ czarna	17	1.00
„ czarna	18	1.00
„ czarna	19	1.00
„ czarna	20	1.00
„ czarna	21	1.00
„ czarna	22	1.00
„ czarna	23	1.00
„ czarna	24	1.00
„ czarna	25	1.00
„ czarna	26	1.00
„ czarna	27	1.00
„ czarna	28	1.00
„ czarna	29	1.00
„ czarna	30	1.00
„ czarna	31	1.00
„ czarna	32	1.00
„ czarna	33	1.00
„ czarna	34	1.00
„ czarna	35	1.00
„ czarna	36	1.00
„ czarna	37	1.00
„ czarna	38	1.00
„ czarna	39	1.00
„ czarna	40	1.00
„ czarna	41	1.00
„ czarna	42	1.00
„ czarna	43	1.00
„ czarna	44	1.00
„ czarna	45	1.00
„ czarna	46	1.00
„ czarna	47	1.00
„ czarna	48	1.00
„ czarna	49	1.00
„ czarna	50	1.00

Łaskawe zlecenia otrzymują poczt.
 Opakowanie - franko, luposem rabat.

Rury steingutowe

za granicę i wyrobu krajowego, do kanałów, wychodków i t. p.

ceglę i płyty szamotowe dla piekarni,
 patentowany Cement Portlandzki z Witkowic,

posadzki cementowe własnego wyrobu, steingutowe, marmurowe i terrazo, parap. dachowe, drewn. farby do fasad Kronsteina, piasek kalowy i inne reortowe, wazony i ornamenta architektoniczne z terrakoty, umywalki, płyty, stęty i kaminki marmurowe, kolumny i słupy gipsowe lub steingutowe, salony i kościołne. 158.5-20

Wielki wybór różnorodnych pomników: piaszkowych, marmurowych, granitowych i syenitowych. Przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty w zakresie kamieniarska wchodzące.

Na ładnie przepisanie umywalki ceniki pomników lub z dzieł materialnych budowlanych.

Adolf Hochstim

majster kamieniarski.

Skład materialnych budowlanych, Kraków, ul. Floryańska, 38.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje prenumeratę na

wszystkie pisma peryodyczne

(z wyjątkiem codziennych)

i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

Bluszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.75, z przesyłką pocztową zfr. 3.50.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.75, z przesyłką pocztową zfr. 3.50.

Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 3.30, z przesyłką pocztową zfr. 4.

Kłosa, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.50, z przesyłką pocztową zfr. 3.20.

Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.50, z przesyłką pocztową zfr. 2.75.

Kraszowski J. I. Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zfr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zfr. 3.05.

Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2, z przesyłką zfr. 2.30.

Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 1.65, z przesyłką zfr. 2.

Z niemieckich:

Bazar, ilustrirte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 1.50, z przes. zfr. 1.80.

Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zfr. 1

Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zfr. 4.20, z przesyłką zfr. 5.50.

Das Buch für Alle, dwutygodniki ilustr., zeszyt po 18 ct., kwart. z przes. zfr. 1.50.

Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.

Romane illustrirte, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbyś wchodziła, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejszonym prenumeratorom wysyła się czasopisma regularnie we środę wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą, **uiszczą się z góry.**